Nr. 23. We Lwowie Sobota dnia 23. Stycznia 1897 r. **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Głosy obce o p. Lewakowskim.

Lwów 22. stycznia.

Dwie zajmujące enuncjacje dziennikarskie — o tyle więcej zajmujące, że pochodzą z dwu biegunowo przeciwnych sobie źródeł — mamy dziś do zarejestrowania o galicyjskim Vaszatym, *recte* p. dr. K. Lewakowskim... Pierwsza, to podany przez nas wczoraj w streszczeniu telegraficznem artykuł *Pester Lloyda*. Ze zdumiewającą znajomością stosunków w kraju naszym, określił monitor węgierski całą wartość nierozsądnych, niepatrjotycznych i, dodajmy bez ogródki, niesumiennych — bo z całą świadomością rzeczy i złą wolą czynionych — ataków p. Lewakowskiego przed forum rady państwa na galicyjski świat urzędniczy. Ataki te napiętnował *P. L.* bardzo trafnie, jako prosty manewr wyborczy, jako niezręczną i ordynarną reklamę dla stronnictwa, którego ten pan jest „z łaski ludu" prezesem. Chyba *Pester Lloyda* nikt nie zechce posądzić o stronniczość w tym wypadku, o sympatje dla rządów hr. Badeniego, „opłacane z funduszu gadzinowego....", że pozwolimy sobie użyć tutaj ulubionego frazesu kulfona organów radykalnych, wysługujących się maniactwu i szarlatanerji p. Lewakowkiego. Wskutek ataków patologicznych, które od czasu do czasu opanowują widocznie tego posła i każą mu plwać w gniazdo własne — ku uciesze zaciekłych wrogów polskiego nazwiska, „polskich rządów" w Austrji i polskiej autonomji w tej naszej dzielnicy, — Galicja, z lubością nazywana przez centralistów „prowincją bierną", zyskałaby nowy a pochlebny epitet: pepiniery korupcji, gdyby od czasu do czasu nie znalazł się przecież w prasie austrowęgierskiej głos uczciwy i rozumny, który w języku. zrozumiałym dla dla całej ludności monarchji, wyjaśnia właściwe znaczenie tych parlamentarnych paroksyzmów manji prześladowczej, rozwiązujących swadę p. Lewakowskiego — na wstyd i hańbę polskiego jego nazwiska, na wstyd i hańbę wyborców, którzy mu mandat do rady państwa powierzyli... Nasze sfery urzędnicze, których wolnomyślnym i patrjotycznym aspiracjom ten pan głównie swój mandat lwowski zawdzięczał, niechaj zanotują sobie w pamięci, że aż taki *P. Lloyd* musiał brać w obronę cześć i uczciwość ich kolegów na prowincji przed kalumnjami na kraj i jego instytucje, sypiącemi się przy każdej okazji z ust tego posła.

Drugi głos o p. Lewakowskim mamy do zanotowania z łamów wiedeńskiej *Arbeiter Ztg.* I to pismo nie zalicza się chyba do stronników „badeniowskich rządów" i w Galicji i w Austrji, a z tytułu swej barwy ultraradykalnej, może być uważane raczej za bardziej sympatyzujące z takim borbifaksem galicyjskim, ujadającym przy każdej okazji zawzięcie na „rządy szlacheckie" w Galicji, aniżeli przeciw niemu usposobione. Posłuchajmyż, co ten organ socjalistów wiedeńskich pisze o sławetnym pośle m. Lwowa:

„P. Lewakowski oświadczył w ostatniej swej mowie, że „niepodobna przecie ani pomyśleć o tem, aby on ze stańczykami zawarł jakieś pakty..." Niestety jednak p. L. czyni niejedno, co wcale nie udowadnia takiego niepodobieństwa. Notujemy tutaj następujące niezaprzeczone fakty z politycznego żywota p. dr. Lewakowskiego:

1. Na wiecu chłopskim w Haczowie oświadczył p. L. na zaczepkę znanego ojca jezuity J. Badeniego, że on, p. L., byłby gotów prosić biskupa Łobosa o cofnięcie klątwy kościelnej z organu partyjnego *Przyjaciel Ludu.* Kto zna rolę — komentuje rzecz prosta ze swego socjalistycznego stanowiska *Arb. Ztg.* — jaką ks Badeni i biskup Łobos odgrywają w galicyjskim ruchu chłopskim, ten zdoła należycie ocenić to oświadczenie „demokraty" Lewakowskiego. — 2. P. Lewakowski w piśmie do organu stańczyków, do *Czasu*, przyznał biskupom prawo do poddawania każdej książki osobnej, kościelnej cenzurze. — 3. W Tarnowie na konferencji partyjnej w dniu 19. grudnia 1896, uchwalono: „w sprawach narodowych" w parlamencie iść ręka w rękę z delegacją polską, (a zatem ze stańczykami). — 4. Całe ostrze ludowej agitacji wyborczej skierowuje się wyłącznie (?) przeciw socjalnej demokracji, także tam, gdzie z tego przeciwieństwa mogą tylko stańczycy wyciągnąć pożytek.

„Na zakończenie jeszcze słów parę: Chcielibyśmy uwierzyć, że dr. L. nie czyni tego wszystkiego z rozmysłem. W tysięcznych sprawach okazał się on już niekonsekwentnym i nielogicznym. To też jest on raczej wszystkiem, a tylko nie przewódcą stronnictwa i potrzebuje ustawicznie nadzoru, aby mu na palce patrzono. Gdziekolwiek przedsięweźmie coś na własną rękę, tam z reguły popełni jakąś niedorzeczność. Nie pierwszy to raz przecież zafrapował on sobą świat cały: przypominamy jedynie, jak to on w r. 1895, wśród najgorętszej agitacji... pojechał sobie do Ameryki!" Tyle *Arb. Ztg.* Bardziej dosadnej charakterystyki p. Lewakowskiego ze strony duchów mu pokrewnych, niepodobna chyba wymarzyć sobie nawet.

Nadzór nad gminami i reprezentacjami powiatowemi.

Wykonywanie nadzoru nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych, tudzież nad działalnością magistratów i zwierzchności gminnych należy niewątpliwie do najważniejszych czynności departamentu gminnego wydziału krajowego, pozostającego pod kierownictwem członka wydziału dr. Wereszczyńskiego. Wydział krajowy zwraca zawsze całą swą uwagę na ten ważny dział administracji, wydając wydziałom powiatowym pouczenie i wskazówki, nad których wykonaniem czuwa. Prócz tego zarządza wydział krajowy badania stanu rzeczy na miejscu przez komisje ze swego ramienia wysyłane, w wypadkach, w których można przypuszczać, że gospodarka gminy jest nieodpowiednią. I tak z powodu sprawdzonych komisyjnie nieporządków wydane zostały w ciągu r. 1896 następujące zarządzenia: W Chyrowie złożono z urzędu naczelnika gminy; braki odkryte zostały jednak wyrównane.

W Marjampolu i Kolbuszowej złożono z urzędu tak naczelników, jakoteż ich zastępców.

W Delatynie z powodu nieporządków rozwiązano radę gminną i ustanowiono komisarza rządowego. W Przeworsku nie mogła się nowo wybrana rada gminna ukonstytuować, rozwiązano ją zatem i ustanowiono tymczasowy zarząd.

W Czarnym Dunajcu pow. nowotarskiego został naczelnik gminy z powodu sprawdzonych nieprawidłowości z urzędu złożony.

W Borysławiu rozwiązano chrześcjańską radę gminną z powodu licznych nadużyć, a zarząd gminy powierzono tymczasowo osobisości zasługującej na zaufanie.

W Nowym Targu rozwiązaną została rada gminna i ustanowiono komisarza rządowego z powodu nieprawidłowej gospodarki. Z tego samego powodu rozwiązano rady gminne w Budzanowie i Baligrodzie, zaś w Żydaczowie złożono z urzędu naczelnika gminy z powodu nieporządków w gospodarce gminnej.

Z powodu poważnego rozwoju kopalń naftowych w Schodnicy, które starannej opieki policyjnej wymagają, jak niemniej wskutek zupełnego braku policji miejscowej interweniował Wydział krajowy celem spowodowania gminy i obszaru dworskiego do ustanowienia wspólnym kosztem wspólnego organu dla wykonywania policji miejscowej. Organ ten ustanowi rząd, na co się już reprezentacja gminna i obszar dworski zgodziły.

W kilku magistratach, mianowicie: w Samborze, Kołomyi, w urzędach gminnych: w Janowie, Bóbrce i Lisku przeprowadzono lustracje, na podstawie których wydano potrzebne zarządzenia.

Nadto przeprowadził Wydział krajowy lustrację wydziałów powiatowych w Pilznie, Zaleszczykach, Brzeżanach, Grybowie, Lisku, Dobromilu, Tarnowie i Bóbrce. Wskutek nieustannych zatargów w łonie reprezentacji powiatowej w Pilznie, wobec których prawidłowe urzędowanie było prawie niemożliwe, została rada powiatowa rozwiązaną i tymczasowy zarząd ustanowiony.

Reorganizacja poczt prywatnych.

W ostatnim czasie poruszono kilkakrotnie w radzie państwa kwestję reorganizacji poczt prywatnych i polepszenia płac t. z nieerarjalnych funkcjonarjuszów.

Obecna organizacja poczt prywatnych polega na pisemnej umowie zawartej, z półrocznym terminem obopólnego wypowiedzenia, pomiędzy dyrekcją poczt i telegrafów, a pocztmistrzem, który jako przedsiębiorca obowiązuje się za pewne, unormowane należytości wykonywać służbę kancelaryjną, tudzież przewóz posyłek, i dostarczać na własną odpowiedzialność sił pomocniczych (expedytorów), niemniej wymaganą ilość służby (pocztyljonów, posłańców, listonoszów itp.) — Wynagrodzenie pocztmistrzów składa się z płacy, tudzież z ryczałtów na utrzymanie sił pomocniczych, na biuro, w końcu z ryczałtu lub jezdnego za przewóz poczty. To ostatnie wynagrodzenie stosunkowo obficie wymierzane, stanowi jedno z głównych źródeł dochodu pocztmistrzów, którzy niejednokrotnie chcąc uwolnić się od wszelkiego zachodu, poddzierżawiają przewóz pod korzystnymi warunkami. Wysokość płacy reguluje się podług ilości dochodu t. j. wartości zużytych znaczków pocztowych i wysokości inkasowanych opłat.

System powyżnadmieniony nie odpowiada obecnym stosunkom rozwijającego się żwawo zakładu i umożebnia nieraz szczęśliwym a niezasłużonym bez trudu i pracy ciągnąć dla siebie niezgorsza dochody, podczas gdy innym przypada w dziale skromne wynagrodzenie w zamian za mozoły, znoje i bezsennie przepędzane w służbie noce. — W miejscowościach, z których wybiegają kursa pocztowe na dalsze zwłaszcza przestrzenie a służba biurowa słabym uwydatnia się ruchem, ciągną pocztmistrze obfite zyski, mają przy tem łatwą sposobność zastępowania się ekspedytorami, a nawet nieegzaminowanymi członkami rodziny i oddawania się ubocznym zajęciom, jako gospodarze, naczelnicy gmin, urzędnicy towarzystw, agenci asekuracyjni itd. — Przy szlakach kolejowych, w punktach rozgałęziania się szlaków i wogóle w miejscowościach, z których nie wybiegają jazdy, są pocztmistrze pozbawieni zysków z ryczałtów za przewóz poczty, a zniewoleni z drugiej strony do ustawicznego przesiadywania w biurach wobec nawału pracy i ustawicznego ruchu pociągów. Normowanie płac podług ilości zużytych znaczków pocztowych umożebnia znów pocztmistrzom popełnianie nadużyć przez nieprawną rozsprzedaż marek w obcych okręgach po trafikach i sklepach w zamian za pobierane dla domowego użytku towary.

Wobec powyższego stanu rzeczy powtarzają się od dłuższego czasu skargi i żale obciążanych pracą a niedotowanych należycie pocztmistrzów, podnoszą się w parlamencie głosy żądające zmiany systemu, sanacji nieodpowiednich stosunków. Uznając słuszność żądań, poleciło już r. 1894 ministerstwo handlu poszczególnym prowincjonalnym dyrekcjom poczt i telegrafów opracowanie projektów reorganizacji poczt prywatnych. Projektr te stanowiły substrat, na którego podstawie wydało ministerstwo w r. 1896 statut organizacyjny i przesłało go dyrekcjom do zaopinjowania i obliczenia wydatków, połączonych z nowym systemem. Normy statutu organizacyjnego zachowują tylko przy małych urzędach o słabym ruchu i pracy, zbliżony do obecnego system kontraktowych oficjalistów, stwarzają natomiast nową kategorję funkcjonarjuszów za dekretem, mianowanych pocztmistrzów, dla tych miejscowości, w których ruch absorbuje najmniej całą jedną siłę roboczą. Tacy pocztmistrze muszą posiadać wyższą kwalifikację i wyższe egzamina fachowe i pełnić osobiście służbę biurową.

Urzędy pocztowe będą się dzielić na klas 12. Niższych 6 klas, to kontraktowi oficjaliści z płacą roczną od 240 zł. do 540 zł. i ryczałtem na lokal od 60 zł. do 155 zł., wyższych klas 6, to pocztmistrze za dekretem z roczną płacą od 660 zł. do 1500 zł. i ryczałtem na lokal od 200 zł. do 500 zł. — Oprócz tego przypadnie im w udziale osobne wynagrodzenie za przedłużoną służbę telegraficzną, lub nocną służbę biurową.

Podstawą do wymiaru płac i ryczałtów biurowych ma być ilość wypracowanych rocznie przesyłek zapisanych (jednostek), obliczana co miesiąca za pomocą statystycznych wykazów czynności. — Urzędy wykazujące po nad 125.000 jednostek rocznie, będą przekształcane w urzędy erarjalne tj. obsadzone etatowymi urzędnikami.

Służba przewozowa zostanie odłączoną od służby biurowej i poruczoną w drodze ofert odrębnym przedsiębiorcom.

Opłaty uiszczane obecnie prywatnym listonoszom za doręczanie zwykłych listów, kart korespondencyjnych itp. zostaną zniesione, a pocztmistrze otrzymają na utrzymanie służących odrębne ryczałty podług nawału czynności od 126 zł. do 450 zł. corocznie za każdego sługę.

Ilość godzin urzędowych będzie się stosować podług klasy, do której należy dotyczący urząd pocztowy tak, iż urzęda 1. do 6. klasy będą otwarte dla publiczności w dni powszednie 8, w święta 4, w niedzielę tylko 2 godziny, urzęda zaś np. 10 do 12 klasy w dni powszednie, 4 godziny, w święta 3 godziny, w niedzielę przez 1 godzinę. Naturalnie, że w razie potrzeby nastąpi wyjątkowy wyższy wymiar godzin urzędowych.

Ekspedytorowie będą zawiśli nie od pocztmistrzów, lecz bezpośrednio od dyrekcji poczt i telegrafów, otrzymają dekrety i płace od 292 zł. do 720 zł. rocznie. Za czynności ekspedytorów będą odpowiadali pocztmistrze tylko w tych granicach, w jakich odpowiadają naczelnicy innych władz i urzędów za podwładny personal.

Praktyka ekspedytorki będzie znacznie dłuższą i intenzywniejszą od dotychczasowej.

Liczba kobiet, mniej odpowiedni dla zakładu nabytek, zostanie ograniczoną do 30% ogólnej liczby funkcjonarjuszów, przyczem będą urzędy najwyższych klas ze względu na dobro i ścisłość służby zarezerwowane wyłącznie dla mężczyzn.

Dalsze ustępy statutu organizacyjnego zawierają przepisy służbowe i dyscyplinarne, zbliżone nader do przepisów obowiązujących państwowych urzędników.

Całość statutu dąży do wykorzenienia resztek synekur, jakiemi możnaby nazwać niektóre posady pocztmistrzów, do ulżenia natomiast doli cichych, a prawdziwie użytecznych pracowników na polu światowej komunikacji.

Przed przedłożeniem opinji władz prowincjonalnych jeździli w celu ustnych konferencyj, referenci poszczególnych dyrekcyj pocztowych *) do Wiednia, gdzie jeneralne zebranie pocztmistrzów proponowało ze swej strony rozmaite zmiany i modulacje statutu. — W grudniu miała miejsce we Lwowie ankieta, w której uczestniczyli delegaci pocztmistrzów i ekspedytorów, poczem przedłożyła dyrekcja poczt i telegrafów cały elaborat ministerstwu handlu.

Wprowadzenie w życie nowej organizacji poczt prywatnych zawisło podobnie jak regulacja płac urzędniczych od budżetu, od uzyskania funduszów na pokrycie zwiększonych wydatków, a że w całem państwie rozchodzić się będzie o znaczną kwotę, jest kwestja regulacji poczt prywatnych sprawą obchodzącą nietylko samych funkcjonarjuszów pocztowych i ich rodziny, lecz też i obchodzącą ogół społeczeństwa.

W. Ćwik.

*) W lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów jest referentem p. I. Chołodecki. (P. r.).

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 21. stycznia.

(Początek karnawału wiedeńskiego. — Wieden i Lwow. — Bal dworski. — Wieczorki mazurowe. — Z teatrów. — Kuplety na koniu. — Pierwszy samochód.)

Die Stadt der Lieder, mówiąc słowami któregoś z tutejszych operetkowych librecistów, w obecnej chwili jest dopiero w początkach karnawałowego szału. Gdyby ktoś słowa „szał" użył w zastosowaniu do karnawału lwowskiego popełniłby grubą przesadę. Jeżeli tam tańczą i bawią się dlatego, że to jest czas zabawy i bawić się „wypada", to tu jest zupełnie inaczej. Tu zastosowanie tego wyrazu nietylko, że nie wychodzi po za ramy prawdy, ale określa karnawał wiedeński tak doskonale, że chyba w słownictwie polskiem lepszego określenia nie ma. Ktokolwiek miał sposobność przepędzenia kilku zimowych miesięcy nad modrym Dunajem, ten wie jaka djametralna zachodzi różnica między rozbawionym aż do ostatecznych granic Wiedniem — a Lwowem, którego karnawał ogranicza się do kilku balów o dość chłodnej temperaturze i oficjalnym nastroju. kilkunatu tańcujących wieczorków, urządzonych przez klub pocztowy i kasyno miejskie i do słynnych redut w „Gwieździe".

Ktoś powiedział, że Paryż to miasto, w którem w ostateczności lepiej już nie mieć wcale mieszkania, niż nie mieć — fraka. Zdanie to podczas karnawału można zastosować i do Wiednia. Każdy Wiedeńczyk, który posiada zdrowe nogi i trochę ochoty do zabawy, frak mieć musi, bo Wiedeń, chociaż pod względem liczby mieszkańców zaledwie dziesięć razy od Lwowa większy, posiada nie tak jak on dwie, lecz około trzydziestu wielkich sal, gdzie *schöne Fra eulein* i *junge Herrn* wytańcowują walce, kadryle i polki. Od hig-lif'owskiego kożuszka, gromadzącego się na balach dworskich, aż do proletarjatu. który w coloseum Schwendera i w olbrzymiej Schlaleuerowskiej sali znajduje miejsce, gdzie wśród tanów zapomnieć może o trapiącym niepokoju życia, wszystko bawi się całą duszą i sercem. Są dni, szczególniej soboty i dni przedświąteczne, w których na wieczór zapowiedzianych

---

(46)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczównej.

(Ciąg dalszy).

Mrówko ty moja i pszczółko! Obyż ci zaczęło się wieść nareszcie! — rzekł, złoty jej włos gładząc.

Ale nieszczęsny list leżał na stole i zatruł wnet tę radość. Jednocześnie oboje nań spojrzeli i westchnęli.

Baha to spostrzegł i, skończywszy zapisywać, zgarnął go z gazetami razem na bok.

— A trucizna przeklęta! — zamruczał. — Mało tu jest własnych trosk i kłopotów, jeszcze sąsiedzi czują się w obowiązku swoje tu znosić. A my co na to poradzimy, a pan Seweryn miał czem papier czernić! Niechby jechał i ratował siostrę! A zresztą *audiatur et altera pars*.

— Ciekawam, czy Józia o tem wie? — szepnęła Basia.

— Jabym nie chciał nawet tam być, gdy się dowie — odparł Baha. — Kobieta kocha ten dwór, jak czwarte dziecko. A stara pani Illiniczowa! Tej żywcem stamtąd nie wywiozą!

I stęknął stary.

— I Seweryn pisze najgorsze na końcu — rzekł pan Oyrzanowski, — żej i on na tym brzegu, co Illinicz.

— On stetryczał doszczętnie. Jemu czas się żenić, a to gotów zwarjować, jak stary marszałek.

W tej chwili psy poczęły ujadać i rozbity dzwonek rozległ się na dziedzińcu. Basia zbladła.

— To pewnie z miasteczka po podatek! — szepnęła, drżącą ręką zapalając świecę.

— A to ja go załatwię — zawołał Baha.

Wyszedł, a Oyrzanowski córkę ramieniem objął i do siebie przytulił.

— Biedactwo, śniła mi się dzisiaj twoja matka — rzekł zcicha. — Dawała mi dla ciebie wiele kwitów i weksli, mówiąc: odkupiłam je dla Basi na urodziny!

Dziewczyna uśmiechnęła się rzewnie.

— Ja wiem, że o mnie matusia nie zapomni, i czekam, i spełniam, co mi kazała. Daj Boże tylko siły, i trochę mniej klęsk.

Z dalszych pokojów rozległy się kroki i głosy. Gościa prowadził Baha.

— To chyba Sewer — rzekł Oyrzanowski.

Drzwi się rozwarły. Na progu stał Illinicz. Baha go wprowadził i natychmiast dyskretnie się wycofał.

— Państwo przyjmują? — rzekł Illinicz, jakimś nieswoim głosem.

— Prosimy! — odpowiedzieli oboje, mimowoli zmieszani.

Illinicz wszedł i zaraz do komina się zbliżył.

— Zła droga podobno? — rzekł Oyrzanowski.

— Niema żadnej możliwej. Dusze pokutujące chyba się tłuką.. i ja — zakończył, usiłując się śmiać.

Zapanowało kłopotliwe milczenie, wreszcie Illinicz do nich się zwrócił i rzekł z wybuchem:

— Państwo już pewnie słyszeli, żem sprzedał Miernicę.

— Tyle plotek kursuje po okolicy.

— To nie jest plotka, to prawda! Sprzedałem! Po świętach muszę się wynosić.

Nikt nie rzekł słowa. Illinicz począł po pokoju chodzić i nerwowo urywcze rzucać słowa.

— Sprzedałem! Ja wiem, czemu państwo milczą. Nazywacie mnie w duchu podłym. Nieprawda! Nie podłość, ale już wytrzymać i wycierpieć nie mogłem. Trzeba do wszystkiego mieć powołanie. Ja nie mam powołania do powolnego męczeństwa bez celu! Zresztą ja mam rodzinę: dwóch synów i córkę. Ja nie chcę ich hodować na jatki. Niech nie mają nic, niech będą nędzarzami, ale bez łańcucha i bez kuli, bez złud, bez majątku. Młodość, zdrowie, siły, wszystko mi to zżarło — i ciągle w dół, w dół, w upadek! Dosyć!

Przestał chodzić, usiadł ciężko na krześle i zanurzył ręce we włosy, przez pół już siwe, pomimo, że miał tylko trzydzieści kilka lat.

— Mam opinję próżniaka i złego administratora. Prawda, żem nie umiał, jak wół, żyć między rolą, gumnem i chlewem. Ale nie z winy moich jazd miałem pożar w jednym roku na jesieni z podpalenia przez chłopa, który mścił się za ukaranie go za kradzież siana. Nie z winy moich jazd miałem grad w dwa lata potem w czerwcu, ani winne moje jazdy, że cena zboża nie pokrywa produkcji, a ciężary rosną z każdym rokiem. Kto ma kapitał, ten go dokłada, kto ma kredyt, brnie weń ze złudną, nielogiczną nadzieją, że ziemia się wypłaci kiedyś! Ja nie mam kapitału, nie wierzę w kredyt na rolę, a mam dzieci — i muszę ustąpić! Interes zrobiłem świetny. Po spłaceniu ciężarów zostaje mi 20.000 kapitału i swoboda pracy.

— Tylko zostanie ci rzecz, której nikt nie kupi: troska! — rzekł poważnie Oyrzanowski. — I to jest złuda twoja, i twoja nielogiczność, gdy myślisz, że pozbywszy się majątku, będziesz swobodny. Troska cię znajdzie wszędzie, i dzieciom jej nie oszczędzisz. Imię inne, rzecz ta sama. Gdzie pójdziesz z Miernicy, poniesiesz za sobą ciężary i zgryzoty, zawody i straty, klęski i smutki. Mój drogi, wspomnisz kiedyś moje słowo, gdy mnie już nie będzie.

Illinicz milczał, zmęczony wybuchem. Po chwili Basia spytała z cicha:

— Czy Józia już wie o tem?

— Nie, i nie wiem jak jej to powiem — szepnął znękany.

— I to będzie pierwsza twoja nowa troska na tej swobodzie, o której marzysz! — rzekł Oyrzanowski.

— I pan zrobił tak ważną rzecz, bez porady jej i zgody. Nie dziwiłabym się, żeby miała za to do pana dozgonny żal! — zawołała Basia.

— Zrobiłem to dla jej dobra i dzieci. Radzić się nie mogłem, boby się nie zgodziła. Uratowałem jej posag, wychowanie dzieci, jej zdrowie, może życie, które codzień narażała w pracy nad siły. Jestem wobec niej bez winy!

— Więc jej to powiedz śmiało! Dlaczego się wahasz?

— Kobiety wierzą w to tylko, co im się podoba! — wtrąciła ironicznie Basia. — W takim razie powinien był pan wierzyć w majątek i gospodarstwo.

— A myślałeś ty o swej matce? — rzekł Oyrzanowski. — O chwili, gdy ją wywieziesz z Miernicy, którą kosztem życia uchowała dla ciebie w całości i porządku?

Illinicz porwał się z krzesła i znowu chodził po pokoju.

— Dali mi bajeczną sumę, świetne warunki! Muszą być ofiary.

— Ofiary w najbliższych i najdroższych istotach! A bajeczną sumę dlaczegoż ci dali? I oni zapewne umieją rachować.

— Ba, oh! Utrzymanie rodziny pańskiej, to nie rozchód, to przychód, bo Basia, pracuje. Zamiast niej będzie nowonabywca trzymać rządcę, który będzie tyleż kosztować a niedbale pracować i może kraść.

— I będą brać owoce z ziemi — szepnął Oyrzanowski. — I będzie to twoja druga troska na tej swobodzie.

Illinicz znowu usiadł, wpatrzył się w ogień i ponuro rzekł:

— Stało się!

I wszyscy umilkli, Wicher wpadł w komin i rzucił na izbę kłąb dymu. Za oknem żałośnie pies wył, prześladowany przez głód i zadymkę.

Basia zakryła rękoma twarz i myślała z goryczą nad rozpaczą kuzynki.

Przyszło jej na myśl, że niegdyś, przed siedmiu laty, gdy wróciła z klasztoru, Illinicz o nią się starał. Gdyby była się zgodziła i poszła za niego, byłaby dziś w położeniu Józi: ptakiem, wyrzuconym z gniazda. Mimowoli z wielką czułością przygarnęła się do ojca i przytuliła do jego kolan. Była z nim tak bezpieczna, tak spokojna! Uczuła się w swojej ciężkości i niewdzięcznej pracy pokrzepioną na długo tem porównaniem. A stary, dłoń powoli przesuwając po jej włosach, mówił ze smutkiem spokojnym, jaki daje wiek i rozwaga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jest po dwadzieścia kilka bali, *Monstr-Masken-Bali* redut. Nawet popielec, dzień w którym posypanie głowy popiołem ma przypomnieć rozbawionym tłumom, „że przed Boga obliczem są tylko prochem i niczem", nie jest w stanie wstrzymać karnawałowego potoku. Post wiedeński redukuje się do samej popielcowej środy, a potem znowu tańce dalej i dalej aż do wielkiego tygodnia, w którym Wiedeńczyk postnym śledzikiem stara się zneutralizować karnawałowe niedyspozycje.

Szereg oficjalnych zabaw zainaugurował pierwszy bal dworski, który w redutowych salach burgu odbył się w ubiegłą sobotę. Dwór i wszyscy wysoko urodzeni stawili się w komplecie; był także obecny chiński ambasador Chu-King-Czang, w autentycznym chińskim kostjumie z synem swoim, oficerem siódmego pułku piechoty w Gracu. Po raz pierwszy od lat ośmiu zjawiła się także arcyksiężna Stefanja i jak twierdzą niemieckie pisma, odtąd stale będzie już bywała na dworskich uroczystościach podczas karnawału.

Od lat wielu corocznie polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko" urządzało tu wielki bal polski, na którym gromadziła się cała tutejsza Polonja. Tego roku, nie wiadomo z jakich powodów, „balu polskiego" nie będzie, ale stęsknieni za mazurem Polacy mogą się wytańczyć do woli na wieczorkach urządzanych przez komitet powstały w łonie. „Bibljoteki polskiej" pod przewodnictwem p. Tadeusza Sławikowskiego. Pierwszy z tych „mazurowych wieczorów" — bo tak brzmi oficjalny tytuł na zaproszeniach — odbył się wczoraj. *)

Karnawałowa atmosfera nie przeszkadza jednak Wiedeńczykom szukać duchowej pociechy w uczęszczaniu do teatrów, które dzień w dzień są przepełnione. Nadworna opera, jak twierdzą znawcy, pierwsza w Europie, cieszy się największą frekwencją, a jak wiadomo jednym z głównych filarów tutejszej opery jest Lwowianka, panna Irena Abendroth, która każdą nową kreacją, każdym wieczorem, zdobywa sobie nowy listek do laurowego wieńca.

Z dramatycznych nowości, które w ostatnich czasach ukazały się na scenach wiedeńskich teatrów, największem powodzeniem cieszy się komedja Maurycego Donay'a *Die Verliebten (Les Amants)*, wystawiona w Volksteatrze, a z wystawionych dawniej Schöntana *Die goldene Eva*, która niedługo będzie obchodzić jubileusz spoglądania po raz pięćdziesiąty na światło kinkietów teatralnych. *Meerleuchten* nowy dramat Ganghofera zszedł z repertoaru po kilku przedstawieniach, jak również nie utrzymała się sensacyjna komedja, przerobiona z znanej powieści Savage'a „Moja urzędowa żona", którą wystawiły teatry Carla oraz Rajmunda.

Ci z Wiedeńczyków, których nie ściągnął teatr lub balowa sala, spędzają wieczory na licznych koncertach, albo u Ronachera, gdzie Lona Barrison, jedyna pozostałość z pięciu „siostr", dokazuje cudów tak niedostatkiem garderoby, jak i niedyskrecją w kupletach. Niewyczerpana w pomysłach, obecnie śpiewa kuplety... konno, rzecz naturalna wąskim obyczajem.

Na ulicach Wiednia ukazał się przed paru dniami pierwszy samochód. Sprowadził go z Paryża tutejszy fabrykant powozów Ludwik Lohner i jeździ nim ku olbrzymiemu zdumieniu przechodniów i... koni. Samochód ten ma kształt zwykłej naszej dorożki, poruszany jest benzynowym motorem, ma jednak tak olbrzymi błąd, że nawet wtedy, gdy stoi w miejscu, maszynerja umieszczona w środku wydaje tak silny łoskot, że pasażerowie porozumiewać się mogą tylko na migi. Wada ta jednak prawdopodobnie da się usunąć, a wiele innych zalet doprowadzi pewno do tego, że za lat kilka samochody będą już rzeczą zwyczajną. Wiek pary i elektryczności już przy grobie odnosi nowy tryumf. *(R.)*

Kobiety pod bronią.

I.

Rewolucja francuska nietylko mężczyzn, ale i kobiety powołała do noszenia broni; niewiasty zresztą żądały tego same, aż życzeniu ich stało się zadość w chwili organizacji gwardji narodowej, nazajutrz po 14. lipca roku 1789. Iskra, która sprawiła wybuch, padła z Arles, gdzie jenerał-komendant prowincji, po porozumieniu się z zarządem miejskim, zapisywał do wojska mieszkańców miasta bez różnicy płci. I Paryż nie pozostał w tyle pod względem powołania niewiast do noszenia broni. Margrabia Luchet przytacza jako przykład, iż w niektórych dzielnicach miasta rozsyłano awizacje służbowe treści następującej: „Pani ⁂ wezwana jest do zajęcia warty o godzinie 11. przed południem". Zdanie Lucheta potwierdzają dokumenty, przechowane w paryskiej *Bibliothèque nationale*, jak n. p. następujący, umieszczony na bilecie: „Dzielnica opactwa Saint-Germain des Prés. Panna Dubief, szwaczka, zamieszkała przy ulicy Dauphin, stać będzie na warcie przy kordegardzie, obok muzeum, od godziny 10. z rana, dnia 3. sierpnia 1789 roku".

Przywódcy ruchu, usiłujący wciągnąć kobiety do ogólnego wrzenia, działali ze znajomością psychologji kobiecej. Między innemi w [illegible] rewolucyjnych, proszono, aby damy te przyprowadzały z sobą na przeglądy gwardji narodowej „sąsiadów i sąsiadki". Można sobie wyobrazić, jak uśmiechała się niewiastom perspektywa ukazania się „sąsiadom i sąsiadkom" z bronią w ręku, w ładnym mundurze. Ówczesne dzienniki mód wyszukiwały na swój sposób prądy militarne, zjawiające się wśród kobiet; podawały wzory kostjumów wojskowych, tualet *à la Patriote*, kapeluszy *à la Bastille*, pasków, a nawet podwiązek z barwami narodowych. W czasie uroczystości święcenia sztandarów kobiety odbierały od zgromadzonego wojska hołdy, których by się rycerskie wieki średnie nie powstydziły.

Nic dziwnego, iż po wartach w dzielnicy opactwa Saint-Germain des Prés niewiasta francuska przyszła do przekonania, że mogłaby z powodzeniem funkcjonować w armji i na równi z mężczyznami brać udział w wyprawach Lafayetta. W d. 14-ym lipca r. 1790 rząd pozwolił niewiastom na zapisywanie się do pułków. Według dokumentów z paryskiej biblioteki narodowej, dziewczęta zwróciły się do Zgromadzenia narodowego z prośbą o dostarczenie karabinów i szabel w celu ćwiczenia się na mustrach na polu Marcowem pod kierunkiem instruktorów, rekrutowanych wśród członków gwardji narodowej. Konstytuanta dość nieprzychylnie przyjęła życzenia niewieście, co sprawiło, iż na prowincji kobiety żwawego usposobienia zaczęły zapisywać się do szeregów gwardji bez upoważnienia rządowego. Już w marcu roku 1790-go, w departamencie Wogezów, dwie mieszczanki brały udział w rewji, urządzonej na przyjęcie komendanta głównego.

W galerji kobiet uzbrojonych miejsce wybitne zajęły niewiasty z Vauvert. Kapitan legji z tego miasta pisze pod d. 2. kwietnia r. 1790 do pisma *Cocarde Nationale*: „Widzieliśmy piętnaście kobiet, odznaczających się męstwem i wszelkimi przymiotami żołnierza. Niewiasty te upierały się, aby stać na warcie jedna po drugiej. Nawet mieliśmy dobosza-kobietę. Patrole nocne składają się również przeważnie z kobiet; obchodzą one pilnie szynki, przepatrują je skrzętnie i wysyłają do domów ojców i braci, którzy po godzinie oznaczonej zabałamucili się po za domem. W godzinach porannych kobiety odbywają mustrę przy odgłosach bębna, poczem uroczyście odprowadzają do domu swego kapitana w spodnicy, żonę naszego pułkownika. Przyznam się otwarcie, iż widok ten sprawia wrażenie raczej komiczne, niż uroczyste". „Pułk kobiet zbrojnych, pułk dzieci zbrojnych, pułk dziewcząt zbrojnych! — woła gdzieindziej Michelet — w Maubec widziałem tego dużo".

W samej rzeczy z postępem rewolucji gorączka oręża ogarnęła kobiety francuskie. W d. 20. listopada r. 1790 deputowany Lanjuinais żądał od zgromadzenia narodowego zorganizowania „legji amazonek z Vic", które będą dawały przykład cnót chrześcjańskich i patrjotycznych. Kobiety te mają być uzbrojone tak, aby w razie potrzeby mogły tworzyć oddziały pomocnicze obok gwardji narodowej.

Skromny, oparty na „cnotach chrześcjańskich i patrjotycznych" program deputowanego Lanjuinais nie zadowolił kobiet z Vic, które chciały zupełnego równouprawnienia płci wobec oręża Pragnienia swoje niewiasty wojownicze wypowiadały w sposób tak energiczny. iż w Montauban gwardja narodowa musiała z bronią w ręku hamować zapędy niewieście, które dążyły do... równouprawnienia płci pod względem łupiestwa i gwałtów. *Courrier extraordinaire*, ciekawe wydawnictwo, redagowane przez Dupleina, mieści pod d. 11. stycznia 1792 r. notatkę następującą; „Donoszą nam z Saint-Enemie, miasteczka w Gevaudan, iż dążenia arystokratyczne widnieją tam wśród mężczyzn, ogień zaś patrjotyzmu płonie żywo w sercach kobiet. Gdy mężczyźni odmówili zajęcia miejsca w szeregach gwardji narodowej, kobiety przywdziały mundury i zorganizowały same oddział gwardji narodowej, wypełniającej swe obowiązki z przejęciem się i poświęceniem. Słowem, porządek zapanował w mieście. Na gmachu kordegardy widnieje napis: „Zwrócimy broń naszym mężom z chwilą, gdy rozum im powróci."

*) Patrz „Kronika".

KRONIKA.

Lwów 22. stycznia.

Trzydzieści cztery lat upływa dziś od chwili, w której naród polski, brutalną nękany siłą, zerwał się i stanął z nagą piersią i z odkrytą głową do walki z olbrzymem, uzbrojonym w stal, żelazo i ołów. Spory to kawał czasu, drugie już pokolenie zaczyna wyglądać na świat i patrzy na czyny swych ojców i dziadów. Spokojniej, rozważniej dziś patrzymy na tę bohaterską aczkolwiek niestety bezcelową walkę, pojmujemy i cenimy dziś to szalone, a raczej oszalałe z bólu bohaterstwo, może stokroć więcej, niż ci, którzy w tej walce rozpaczliwej brali udział. Czołem przed nimi i cześć tym, którzy z wiarą głęboką szli w bój straszliwy, na śmierć pewną i nieuniknioną, wierząc, że krople ich krwi gorącej, opadłe na rodzinną ziemię, zdołają tę glębę tak użyźnić, iż sama ona będzie rodzić obrońców Ojczyzny, — tak ją rozpalić, aby wróg, na nią stąpnąwszy, spalił się w swej własnej żądzy cudzego dobra. Tak, myśmy wtedy bronili tylko swego, nie wchodziliśmy w obce progi, tylko s w o j e chcieliśmy zachować przed niszczącym wszystko żywiołem.

A dziś?

Dziś po upływie jednej trzeciej części wieku, po latach trzydziestu i czterech wydaje nam się znowu, jakobyśmy stali w przededniu walki, nie takiej coprawda jak ongi, lecz walki przeniesionej na inne pole, na to pole, na którem sprawiedliwość wypowiada ostatnie słowo, gdzie oskarzycielem i zarazem obrońcą jest... p o c z u c i e g o d n o ś c i w ł a s n e j.

Ten sam, który przed laty przeszło trzydziestu wpadł do nas z uczuciem nienawiści i zaciętością bezprzykładną w dziejach nowożytnych, ten sam, który tępił na swej drodze wszystko, co spotkał, ten sam dziś jakoby budzić się zaczyna z długiego snu, strząsa z siebie więzy niesprawiedliwości, z jaką występował dotąd, — zdaje się, jakoby nareszcie zrozumiał czy też chciał zrozumieć te pamiętne p o l s k i e słowa: *„Za naszą i waszą wolność!"*

Budzić się zaczyna, powtarzamy, lecz... czy się zbudzi? A może ta zmora, która go dusi, zmoże jednak to budzące się życie i znów je pogrąży w ołowianym śnie brutalnej siły, która, poruszając się przez sen, niszczy wszystko dokoła siebie bezwiednie, n i e w i e d z ą c n a w e t, c o c z y n i?

I oto te ostatnie słowa przypominają nam zdanie z bibljі: „p r z e b a c z c i e i m, a l b o w i e m n i e w i e d z ą, c o c z y n i ą".

Czyż my możemy przebaczyć? Czyż nam w o l n o przebaczyć tak ot, dla pięknych oczu, dla tych ładnie brzmiących obietnic, dla tych tęczowych baniek mydlanych, puszczanych teraz nieustannie ze słomki, wybujałej na gruncie stosunków polsko-rosyjskich?

Nie obietnic, ale c z y n ó w nam potrzeba, bo nie obietnicą, ale czynem wobec nas zawiniono... Z dóbr naszych doczesnych zabrano nam wszystko, biedni jesteśmy, ale w porównaniu z innymi jesteśmy jeszcze bogaczami, bo posiadamy to, czego „ani woda nie zabierze, ani ogień nie spali": — wiarę w przyszłość, ducha zahartowanego w walce, godność własną.

Nam temi dobrami frymarczyć nie wolno, bo sprzeniewierzylibyśmy się sami sobie. A przeniewierca — czyż nawet u wroga znajduje szacunek, u tego samego wroga, który go do przeniewierstwa obietnicą nakłonił?

Szanujmy siebie szanujmy naszą godność własną, a nadejdzie może chwila, w której ten, co dziś powiada: „upadła i nie wstanie" — zanuci razem z nami: „Jeszcze nie zginęła!"

Djarjusz lwowski.

S o b o t a 23. stycznia.

W sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie Towarzystwa ludoznawczego.

W Czytelni dla kobiet odczyt prof. dr. A. Zippera: „Od kolebki do mogiły Göthego."

W Domu narodnym koncert sławnego trio Scharvenka, Lysell, Donat. Początek o godz. 7. wieczorem.

W Kasynie miejskiem wieczór z tańcami.

W sali Tow. strzeleckiego wieczorek wełniany urządzony przez Tow. kupców i młodzieży handlowej.

W Czytelni gal. Tow. aptekarskiego (Pańska l. 22) o godz. 8. wieczorem wykład p. Walerego Włodzimirskiego „O artykułach żywności i sposobach ich badania."

Wieczór maskowy w „Gwieździe. Początek o godz. 9. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Izrael na puszczy", dramat Łętowskiego. Wieczorem „Powrót Taty", opera Henr. Jareckiego i „Jaś i Małgosia". opera Humperdincka.

Wiadomości osobiste. Bawi we Lwowie w celach leczniczych p. Juljan Ł ę t o w s k i. Stan zdrowia jego znacznie się polepszył - jakkolwiek jeszcze troskliwej potrzebuje opieki. P. Łętowski przyrzekł dla naszego *Dziennika* oryginalną powieść.

Żałobne nabożeństwo za dusze poległych w bohaterskiej walce o niepodległość Polski w r. 1863. i 1864. odbyło się wczoraj rano w katedrze łacińskiej we Lwowie. Po nabożeństwie, jak zwykle, odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych.

Kalendarz. Sobota (23.): Zaślubienie N. P. M. Wschód słońca o godz. 7. minut 47, zachód o godz. 4. minut 39.

Odznaczenie. Dr. Władysław Wisłocki, kustosz bibljoteki Jagiellońskiej i członek Akademji umiejętności, w uznaniu prac na niwie dawnej literatury i bibljografji polskiej, mianowany został członkiem honorowym Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu.

Mianowania. Dr. Ludwik Pick, praktykant lekarski w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, mianowany został lekarzem miejskim w Strumieniu na Szląsku.

Z uniwersytetu. Promocję na doktora teologji otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim ks. Tomasz Włoch, rodem ze Żabna, djecezji tarnowskiej, członek wyższego zakładu naukowego dla kapłanów u św. Augustyna.

Wojna wyznaniowa na placu Gołuchowskich. Z miasta piszą nam: Jak wiadomo umieszczoną jest szkoła ludowa imienia Kościuszki przy placu Gołuchowskich, gdzie panuje największy ruch żydowski. Otóż od pewnego czasu wzięli sobie paupry żydowskie, osobliwie z sąsiedniego chajderu, za zadanie napadać na dzieci chrześcjańskie po drodze, kiedy w południe ze szkoły wychodzą, rzucając na nie kamieniami lub obalając je na ziemię i bijąc. Zwracamy się do dyrekcji policji, aby temu zaradziła.

Wypadek na kolei. W Czortkowie dnia 18. b. m. wieczorem, gdy pociąg osobowy dążący z Husiatyna do Stanisławowa przybył do Czortkowa, konduktor sygnałowy przy manipulacji linewką sygnałową spadł z wagonu, zadając sobie tak silne uszkodzenie, że natychmiast stracił przytomność. Doktorowie Hausvater i Blaustein udzielili mu pierwszej pomocy i skonstatowali wstrząśnienie mózgu. Chorego odstawiono do szpitala.

Bracia Tercjarze III. zakonu św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali dziś i dni następnych na dzielnicy I. Oprócz pieniężnej jałmużny, pożądaną jest zużyta odzież, obuwie i t. p.

Ze Stanisławowa donoszą, że posadę zastępcy dyrektora w Stanisławowie po p. Festenburgu ma objąć p. Gassner, inspektor lwowskiej dyrekcji kolejowej.

Spolszczenie gimnazjum w Brodach. Z Brodów donoszą: Celem poparcia prośby o spolszczeniu naszego gimnazjum wyjechała deputacja składająca się z burmistrza p. Kulaka, zastępcy p. Blocha, dwóch asesorów pp. Landaua i Westa i radnego p. Janiszewskiego do Lwowa, by jeszcze przed otwarciem sejmu petycję wnieść i u dotyczących sfer wyjednać uwzględnienie jej tak, by już w przyszłym roku szkolnym pierwsza klasa z językiem wykładowym polskim mogła być zaprowadzoną.

Pod kołami pociągu. Burza śnieżna, która dnia 11. b. m. szalała w tarnopolskiem, stała się przyczyną strasznego wypadku. W dniu tym na nowej linji kolejowej Ostrów-Halicz, aby utorować drogę pociągowi t. zw. *Inventarverteilungszug*, który miał rozwieźć inwentarz do dworców, puszczono naprzód lokomotywę. W czasie, gdy lokomotywa dojeżdżała na przestrzeni między Chodaczkowem a Denysowem do budki kolejowej nr. 41, budnik z pod nr. 41, Michał Fiut, wracał w kierunku od budki 40. do domu. Obok budki nr. 41 była nagromadzona wielka ilość śniegu, tak że Fiut wszedł pod kupę śniegu, nie widząc nadchodzącej lokomotywy. W tejże chwili lokomotywa wjechała w ten śnieg, druzgocąc ciało nieszczęśliwego Fiuta. Komisja sądowa stwierdzić mogła tylko to, co już nastąpiło w chwili przejechania – śmierć. Pociąg zaś przez dwa dni stał na tej przestrzeni zawiany śniegiem. Stu kilkudziesięciu robotników pracowało około ruszenia go z miejsca.

Pierwszy „wieczór mazurowy" w Wiedniu. Z Wiednia piszą nam: Chociaż polski wieczorek tańcujący, który odbył się w środę w sali hotelu „Central", nie był ochrzczony oficjalnie „balem", to jednak świetnością przyćmił niejeden z wielkich bali wiedeńskich. Wyborowe towarzystwo, piękne twarze danserek, wspaniałe tualety i niekłamany zapał, to wszystko złożyło się na świetność balu polskiego. Pod znakomitą komendą porucznika ułanów hrabiego Romera, stanęło w kadrylowe szranki ośmdziesiąt par i z olbrzymią werwą tańczyło do rana.

Lwowianin, który jeszcze ubiegłego roku spędził karnawał we Lwowie, znalazłby w barwnym kalejdoskopie osób z pewnością swoich znajomych. Niepodobna wyliczać całego szeregu nazwisk; ograniczam się tu tylko do tych, których zdołałem spostrzedz i zapamiętać. Byli więc obecni: Generał Metzger, hr. Wojciechowa Dzieduszycka, hr. Pinińska, radcy dwou Bernaczek i Mossur z małżonkami, br. Budwiński, pp. Rylscy, Suchanek, Linhard. Pochwalscy, Lewiccy. Rudzińscy. Zawadzcy. Piętak, hr. Koziebrodzcy, p. Szwejkowska z córką, br. Jorkasch-Koch i inni.

Czy była królowa balu i kto ona? na to pytanie trudno odpowiedzieć i gdyby kto przeprowadził głosowanie, znalazłoby się kilka, może kilkanaście imion o równej liczbie głosów. Nawet Parys ze złotem jabłkiem byłby w prawdziwym kłopocie. Kiedy rozbawione towarzystwo poczęło powoli rozchodzić się do domów, na niebie świtały już pierwsze brzaski. W sali wirowało jeszcze kilka par. Gwiazdy gasły... może to jeszcze nie był świt, może przyćmiewała je tylko blaskiem danserka w purpurowej tualecie — jedna z najwytrwalszych — która świeciła jak jutrzenka. *(R.)*

Morderstwo w sądzie. Przed turyńskim sądem toczył się proces rozwodowy pułkownika Racchii i jego żony. Stroną skarżącą była żona, Gdy pułkownik ujrzał swą małżonkę na sali, strzelił do niej dwa razy z rewolweru, kładąc ją trupem. Mordercę po gwałtownym oporze uwięziono.

Lokomotywa elektryczna. Z Paryża donoszą: W ubiegły czwartek czyniono doświadczenia praktyczne z nową lokomotywą elektryczną Heilmanna. Próby wydały nader pomyślne rezultaty. Bieg jest bardzo równy, szybkość najwyższa, jaką osiągnięto, jest 108 kilometrów na godzinę. Sama lokomotywa jest ośmnaście metrów długa i ma siłę 1350 koni. Obrachowana jest na przewóz pociągu o ciężarze 300 ton z szybkością 100 kilometrów na godzinę, jednakże obrachowano, że bez rzeczonego ciężaru może ona pędzić z chyżością 170 kilometrów na godzinę. Ciężar maksymalny samej lokomotywy wraz z rezerwoarem wody i zapasem węgla wynosi 120 tonn. Aczkolwiek, jak widać z opisu, maszyna ta o wiele cięższą jest od zwykłych lokomotyw parowych, to jednak mniej ona ciężyć będzie na torze, ponieważ opiera się na ośmiu osiach, nie zaś jak zwykłe lokomotywy na czterech lub pięciu. Z powodu dodatnich rezultatów doświadczeń próbnych, powtórzone one będą w najbliższych czasach w ten sposób, że zastąpi się zwykłą maszynę parową nową elektryczną przy pociągu pospiesznym z Paryża do Rouen. Maszyna parowa podążać będzie od przypadku za pociągiem. W sferach fachowych zapewniają, że dyrekcje kolejowe zdecydowały się wprowadzić zwolna nowość tę przy wszystkich pociągach, gdyż jest ona i tańszą i bezpieczniejszą i praktyczniejszą. Decyzja zależy tylko jeszcze od wyniku tej ostatniej jazdy próbnej na rzeczonej linji.

Teatr sułtana. Nie na różach spoczywa dzisiejszy sułtan, Abdul-Hamid. Osłabiony organizm państwowy Turcji dąży coraz szybciej do ostatecznego wycieńczenia, oddzielne prowincje burzą się i dopominają o swoje prawa, skarb wyczerpany na wydatki nie starczy, a na domiar lekarze z dyplomacji europejskiej, którzy dawniej własną ręką podawali „choremu człowiekowi" lekarstwa, trzymają się obecnie z daleka. To też, jak się rzekło, życie sułtana Abdul-Hamida nie płynie słodko. W ciągłej obawie o losy państwa, a przedewszystkiem swoje, zamknął się sułtan w rezydencji Yildyz. Jedyną rozrywką — jak zapewnia *Gazetta Teatrale Italiana* — jest teatr włoski, pozostający pod dyrekcją signora Stravolo z Neapolu.

Trupa teatralna składa się z dyrektora, jego małżonki, oraz licznych tej pary małżeńskiej córek i dzieci. Przedstawienia odbywają się w Yildiz Kiosku, gdzie zbudowano osobną salę teatralną. Są to zresztą przedstawienia jedyne w swoim rodzaju, trupa bowiem nie ma stałego repertuaru, sztuki zaś przedstawiane są utworami improwizowanymi na poczekaniu, stosownie do woli i humoru sułtana. Przedstawienia odbywają się po obiedzie, a w czasie uczty przychodzi sułtanowi taki lub owaki pomysł do głowy. Signor Stravolo. zawiadomiony o pomyśle, czeka, a gdy ostatnia potrawa zejdzie ze stołu, rozpoczyna się przedstawienie. Pół godziny czasu wystarczyć tedy musi na obmyślenie planu, „napisanie" sztuki, rozdanie, wyuczenie ról i wyreżyserowanie. Takiego pospiechu w robocie chyba żaden dotychczas reżyser nie wykazał.

Aby dać pojęcie czem są sztuki tego rodzaju, signor Stravolo odpowiedział współpracownikowi gazety medjolańskiej treść kilku „kompozycyj" tego rodzaju. W jednej z nich, zatytułowanej „Komendant straży pałacowej", rzecz osnuta jest na tem, iż komendant straży zasypia, z czego korzystają złodzieje, aby dostać się do pałacu. Rezultatem tak niesłychanego niedbalstwa jest, iż komendant zostaje skazany na śmierć, następnie jest ułaskawiony i skazany przez jego sułtańską mość na zamknięcie w klatce. W ciasnem swem więzieniu doznaje komendant przygód różnego rodzaju, aż wreszcie padyszach daje w sercu swem przewagę miłosierdziu nad sprawiedliwością i ostatecznie przywraca komendanta do łaski, któremu, jak Rochow

(23)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Znajduję się na drodze do szaleństwa i do zbrodni — rzekł głośno do siebie — a braknie mi siły, aby się zatrzymać...

Spojrzał, w istocie jak pozbawiony zmysłów, dokoła siebie, jakby się spodziewał, że, w braku przyjaciela lub dobrej rady, między nim, a jego zamiarem stanie jakaś niepohamowana przeszkoda materjalna.

Wyciągnął weksel, który zabrał Mauborgne'owi, z kieszeni i powtórzył:

— To byłoby tak łatwe... tak dziecinnie łatwe!

I zamyka oczy, jakby chciał zajrzeć do wnętrza swej duszy, a przytem szepcze:

— Fałszerstwo!... Tchórzowska, nędzna zbrodnia!... prawie tak samo tchórzowska, jak otrucie, prawie tak samo haniebna! Ja, Olivier, hrabia de Bargemont, syn margrabiego de Bargemont, nędzny fałszerz weksli!... Dwa kroki do więzienia... tfu! tfu! ależ to przerażające. Nie znajdę nigdy odwagi ku temu... Raczej mrzeć...

Chwycił znowu rewolwer, ale błyszcząca lufa, bębenek z jego sześciu otworami, w każdym z nich ostro zakończony, szary, stożkowaty nabój sprawiły, że zimny dreszcz wstrząsnął jego ciałem.

Martwa broń zdawała się nabierać ironicznego wyrazu żywej istoty, a sześć otworów było podobnych do tyluż oczu, które patrzyły na niego wyzywająco. Odłożył znowu na bok rewolwer i rzekł zimno:

— Przez całe życie moje zatem pozostanę tchórzem!

Po tych słowach złożył starannie weksel Simpsona, schował go do portfelu i wyszedł z domu. Wymienił woźnicy adres drukarni znajdującej się na bulwarze Malesherbes, która otrzymywała zamówienia z miasta i której nazwisko znajdowało się w rogu formularza wekslowego.

Właściciel zjawił się natychmiast a Olivier, który się już znacznie uspokoił i mógł daleko lepiej panować nad sobą, objaśnił mu w krótkich słowach przyczynę swojej wizyty.

— Przychodzę z polecenia londyńskiej firmy Simpson i Clennam — rzekł — i przynoszę panu wzór formularza wekslowego, które ta firma u pana zwykle zamawia. Zamawia ona je częścią w Paryżu, gdzie posiada znaczne stosunki, częścią w Londynie, gdzie ma swoją stałą siedzibę. Te formularze są przecież u pana drukowane?

— Zapewne, proszę pana.

— Przynoszę panu dzisiaj nowe zamówienie.

— Bardzo pięknie, a ponieważ posiadamy jeszcze kamień, przeto zamówienie da się bardzo łatwo wykonać i to w jak najkrótszym czasie. Ile egzemplarzy pan sobie życzy?

— Cztery, pięć... najwyżej dziesięć — chciał już odpowiedzieć Olivier, powstrzymał się jednak w samą porę. To byłoby go zdradziło lub co najmniej wzbudziło podejrzenie.

Właściciel zaczął szukać w jakiejś księdze i rzekł:

— Ostatnie zamówienie firmy Simpson i Clennam wykonano przed ośmiu miesiącami, a wynosiło dwa tysiące egzemplarzy. Czy pan sobie życzy taki sam nakład?

— Tak — odparł Olivier, zapanowawszy już nad sobą — w jak najkrótszym przeciągu czasu jednak muszę mieć dwadzieścia egzemplarzy do mojej dyspozycji.

— Ile czasu pan nam daje?

— Godzinę.

— To będzie trochę trudno, gdyż przyrządzenie kamienia zabiera wiele czasu. Każę jednak wstrzymać mniej pilne roboty, aby wykonać zamówienie. Skoro odbiją te dwadzieścia egzemplarzy, poślę je do pana Artura Simpsona.

— Dobrze.

Olivier skłonił się i wyszedł.

Było to w istocie dziecinnie łatwem!... Za godzinę wrócić po formularze wekslowe, wypełnić je... podpisać nazwisko Simpsona... i w ten sposób położyć koniec wszystkim kłopotom pieniężnym!... Zapłaci dług... odegra się... gdyż szczęście nie będzie się do niego przecież nieustannie odwracało tyłem... W razie koniecznej potrzeby ożeni się... Na wszelki wypadek zyskał na czasie.

Zapłacił dorożkarzowi i udał się dalej piechotą. Szedł spiesznie, szybkim krokiem, jakby się sam chciał zagłuszyć, uciec przed sobą samym, a gdy w półtorej godziny potem zjawił się znowu w drukarni, serce mu biło tak gwałtownie, jakby mu pęknąć miało, a głowa paliła go jak ogniem.

Twarz miał tak zmienioną, jego wzruszenie było tak wielkiem, że zwróciło to uwagę właściciela drukarni, który spoglądał na niego z pewnem zdumieniem. Czyżby się w nim budziło coś w rodzaju podejrzenia? W przeciągu kilku sekund Olivier wycierpiał niewypowiedziane katusze.

Właściciel podał mu zamkniętą kopertę i rzekł:

— Gdyby to panu miało sprawiać trudność jaką, to poślę i te dwadzieścia egzemplarzy jeszcze dziś przed południem do pana Simpsona.

— To zbyteczne — odparł Olivier i chwycił szybko drżącemi rękoma mały pakiecik, podobnie jak złodziej lub skąpiec chwyta sztukę złota.

— A na kiedy będzie gotowa reszta? — zapytał potem.

— Dzisiaj mamy poniedziałek, a więc, powiedzmy, w czwartek.

— Dobrze więc. w czwartek, ale nie później — dodał, starając się udawać niezakłopotanego wcale.

Oddalił się po krótkiem pożegnaniu i poszedł natychmiast do domu, gdzie starannie zamknął się w gabinecie. Położył potem zabrany u Mauborgne'a weksel przed sobą i zaczął uważnie studjować podpis Autora Simpsona. Był to ładny, elegancki podpis, skreślony pewnemi, prostemi linjami i bardzo łatwy do naśladowania.

Po kilkunastu próbach na zwykłych kartkach papieru, nieszczęsny osiągnął zadawalniający rezultat i podpisał pojedyncze formularze z zamiarem wyszukania potem najwięcej udałych i wypełnienia ich

Podpisawszy ostatni powstał nagle, z czołem pokrytem potem perlistym, złamał pióro, którego dotychczas używał, i zdeptał je nogą. Oczy jego patrzyły błędnie, jak u szaleńca.

— Zdaje mi się, jakobym podpisał wyrok na siebie — szeptał.

Z wyjątkiem ostatniego, przy którym mu ręka zadrżała, wszystkie inne podpisy udały się; tylko oka Simpsona było potrzeba, aby wykryć fałszerstwo, ale Simpson znajdował się nad kanałem Suezskim, czy też na morzu Czerwonem, w drodze do Indyj. Pod tym względem więc nie miał się czego obawiać

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kowalskiemu w „Potopie", słodki sen kazał zapomnieć o twardych obowiązkach żołnierza.

Wielkiem również powodzeniem w improwizowanym teatrze sułtańskim cieszyła się krotochwila pod tytułem „Kucharz zakochany". Treść jest następująca: Kucharz przyboczny sułtana, zakochany po uszy w córce wielkiego wezyra, otrzymuje niespodziewanie rozkaz przygotowania wspaniałej uczty na pięćdziesiąt sześć nakryć. Niespodzianka ta sprawia, iż zakochany kucharz traci głowę, bije kuchcików, w sali stołowej wytwarza istny chaos, tłucze talerze i półmiski. Ostatecznie rezultatem tego stanu rzeczy jest, iż wieczerza na czas nie może być gotowa i sułtan wraz z gośćmi głód cierpi przy suto zastawionym stole. Straszna kara grozi za to kucharzowi: ma być utopiony w Bosforze. W czasie ogłoszenia wyroku córka wezyra, właściwa acz niebezpośrednia sprawczyni całego kłopotu, pada zemdlona. Tu rozegrała się scena „pełna wdzięku", jak twierdzili wszyscy bez wyjątku dworacy. Na scenie ukazał się sułtan w swej własnej osobie i wodą z syfonu oblewać zaczął piękność zemdloną, która oczywiście przyszła bardzo szybko do siebie. W rezultacie sułtan przebacza zakochanemu kuchmistrzowi i — Numa idzie za Pompiljusza.

Nie wszystkie jednak „pomysły" jego sułtańskiej mości przypominają pantominy cyrkowe, jak „Komendant straży pałacowej", lub „Kucharz zakochany". Niektóre z tych sztuk improwizowanych mają treść osnutą na wydarzeniach politycznych.

Solenne nabożeństwo na intencję 34. rocznicy bohaterskich walk narodu polskiego z brutalną Moskwą, urządza młodzież polska w niedzielę dnia 24. b. m. o godzinie 10. rano w kościele OO. Dominikanów. Do licznego udziału zaprasza młodzież rodaków, oraz wszystkie stowarzyszenia i korporacje rzemieślnicze ze sztandarami.

Odznaczenia. Za zasługi położone na polu sanitarnem otrzymali medale bronzowe od rządu francuskiego dr. Szczypiórski w Mont Saint Martin i dr Gierszyński w Ouarville. Dr. August Czernicki dyrektor oddziału sanitarnego 16. korpusu armji, został mianowany oficerem legji honorowej. Dr. Dziewoński, major lekarz I. klasy, mianowany kawalerem legji honorowej.

Tow. uczestników powstania z r. 1863 odbyło wczoraj dziesiąte doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Kajetana Janowskiego. Obecnych było 81 członków z rozmaitych okolic kraju i rozmaitych warstw towarzyskich. Przewodniczący poświęcił na wstępie kilka słów wspomnienia zmarłym w roku ubiegłym członkom, z których wyróżnił ś. p. inżyniera Bieńkowskiego, chłopa Krzyształowicza i prezesa Dembowskiego. Liczba członków uległa bardzo nieznacznej zmianie, gdyż przybyło 47 czynnych a 14 wspierających, ubyło zaś 31 czynnych a 2 wspierających, tak iż przybyło ogółem 28 osób, ale wielu delegatów wykreśliło ze swych list członków, którzy zerwali z towarzystwem wszelkie stosunki. Obecnie liczy tow. 828 członków czynnych i 214 wspierających, razem 1044 osób. Delegacyj w całym kraju istnieje 39. Dochód ogólny wynosił w roku ubiegłym 5.473 zł., w rozchodzie główną pozycję zajmują datki jednorazowe w kwocie 1.245 zł., następnie idą stypendja dla sierót po uczestnikach powstania w kwocie 834 zł. Do funduszu rezerwowego złożono 638 zł., razem wynosi on 6.995 zł. Po udzieleniu wydziałowi absolutorjum przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Janowskiego, wiceprezesem p. Antoniego Chamca, obu przez aklamację. Do wydziału weszli na trzy lata pp. Ignacy Drewnowski, Leon Syroczyński, Ludwik Zielonka i Karol Kalita, na rok St. Brykczyński i Erazm Romanowski. P. Romanowicz Tadeusz, zaprowany przez wydział, upadł w głosowaniu.

Oryginalna akcja ratunkowa. Dzienniki wiedeńskie notują następujące ciekawe zdarzenie: We wtorek wieczorem zaalarmowane zostało przez telefon ochotnicze towarzystwo ratunkowe. Gdy jeden z funkcjonarjuszy pospieszył do aparatu, zawiadomił go jego interlokutor, że jest komiwojażerem w pewnym magazynie na takiej a takiej ulicy i wskutek nieuwagi zamknięty został w sklepie. Ponieważ nie mógł w żaden sposób zapalić światła, poczęło mu się robić głupio na sercu, ale szczęściem wpadł na pomysł przywrócenia sobie wolności — telefonem. W tym celu podał stacji ratunkowej adres szefa firmy z prośbą o zawiadomienie go o wypadku. Istotnie posłano służącego pod wskazanym adresem, poczem właściciel magazynu uwolnił przypadkowego aresztanta.

Gubernator warszawski potomkiem Dawida. W dziele heraldycznem *Russkaja rodosławnaja kniga* znajduje się obszerny rodowód książąt Imeretyńskich, z którego wyjmujemy szczegóły następujące: Książęta Imeretyńscy — jak twierdzi rodowód, ułożony przez króla gruzińskiego Waklanga V. — wywodzą się od króla Dawida i od wieku VIII. dzielą się na cztery linje: 1. książęta Gruzińscy, 2. książęta Imeretyńscy, 3. książęta Bagration Muchrańscy, 4. książęta Bagration-Dawidowy. Salamon II., ostatni król Imeretji, panował do roku 1810, w którym państwo to wcielonem zostało do Rosji. Król ten był pięćdziesiątym drugim panującym ze swej dynastji. Wnuk króla Salamona II., książę Konstanty Imeretyński, jenerał-major wojsk rosyjskich, żonaty z księżniczką Abachidże, jest ojcem obecnego jen.-gubernatora warszawskiego, którego żona jest z domu hrabianką Mordwinow. Dodać należy, że matka księżnej rodzi się z hr. Tołstojowej, krewnej śp. księżny Konstantowej hr. Tołstojów Lubomirskiej zmarłej przed kilkunastu laty w Warszawie.

---

* **Dr. Henryk Klarfeld** otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Kościuszki l. 5.

* **Wieczorek maskowy w Gwieździe**, drugi w tym karnawale, odbędzie się w sobotę 23. b. m. Zaproszenia wydaje kancelarja „Gwiazdy".

* **Koncert w Złoczowie** urządza w niedzielę dnia 24. b. m. lwowskie towarzystwo śpiewackie „Echo".

* **Bal prasy.** Onegdaj u pani marszałkowej Badeniowej odbyło się posiedzenie komitetu pań, zajmujących się urządzeniem balu prasy, który — jak to już dziś stanowczo stwierdzić możemy — będzie prawdziwą ozdobą tegogorocznego karnawału. Lwią część zasługi w tej mierze przypisać należy protektorkom balu, oraz ich współpracowniczkom, które nader licznie zgromadziły się na onegdajsze posiedzenie. Rozprawy były niezwykle ożywione, dowodzące niezwykłego zajęcia się podjętą misją przez uproszone panie. Dzięki im dzień szósty lutego upamiętni się w karnawałowej kronice.

* **Kolendy.** W niedzielę d. 24. bm. o godz. 12. w południe, odśpiewa chór mięszany „Lutni" podczas mszy św. w kościele katedralnym kolendy układu Stsnisława Niewiadomskiego.

* **Przedstawienie amatorskie** urządza jutro w niedzielę Tow. ochotniczej straży pożarnej „Sokół." Amatorzy odegrają „Bawidło" komedję Paulina Stachurskiego.

* **Bal cyklistów** odbędzie się d. 4. lutego w salach Kasyna miejskiego na dochód przytuliska brata Alberta.

Zmarli

Marja Kul..., wdowa po dyrektorze szkolnym, zmarła we Lwowie w ... r. życia.

Ludger Leon Dozor, kleryk Zgromadzenia ks. kanoników regularnych lateraneńskich, zmarł dnia 21. b. m. w Krakowie.

Zofia z Małczewskich Stoczyńska, b. właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 64, zmarła w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Izrael na puszczy", dramat w 5 aktach Łętowskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 przedstawienie rozpocznie „Jaś i Małgosia", opera w 3 aktach Engelberta Humperdinck'a; zakończy po raz trzeci „Powrót taty", opera w 3 aktach Henryka Jareckiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Popychadło", komedja w 3 aktach Szutkiewicza; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach W. Herbert'a; w poniedziałek po raz drugi „Szklana góra", baśń ze śpiewami i tańcami w 3 aktach a 5 obrazach Zygmunta Sarneckiego.

„**Wędrowca**" nr. 3 podaje cały cykl ilustracyj, przedstawiających panoramę Styki „Golgota", wystawioną obecnie w Warszawie. Ilustracje przedstawiają się prześlicznie, co tembardziej zasługuje na podniesienie, że wszystkie klisze wykonane są we własnym zakładzie *Wędrowca*. Wogóle pismo to coraz skuteczniej konkuruje z wydawnictwami zagranicznemi i powinno wyrugować z polskich domów czasopisma niemieckie. W numerze 3cim zaczął *Wędrowiec* drukować nową powieść Sewera.

Rada miasta.

(Subwencja dla Tow. dziennikarzy polskich. — Objęcie czyszczenia kanałów w zarząd miasta. — Komisja dla przeprowadzenia organizacji „Harmonji". — Sprawa budowy dworca kolejowego na pl. Solskich.)

Lwów 22. stycznia. Przewodniczył p. prezydent dr. Małachowski. Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, uchwaliła rada na wniosek sekcji II., przedstawiony przez referenta dra Gerstmana przyznać Towarzystwu dziennikarzy posłkich subwencję w kwocie 200 zł. za rok 1896, a nadto wstawić na następne trzy lata po 200 zł. jako subwencję dla tego Towarzystwa.

W dalszym ciągu po długiej dyskusji nad sprawą czyszczenia kanałów miejskich uchwalono na wniosek p. r. Heppego polecić magistratowi, aby wypracował plan objęcia czyszczenia kanałów we własny zarząd gminy z początkiem roku 1898.

Do komisji dla przeprowadzenia organizacji towarzystwa „Harmonji" wybrano pp. Baranowskiego, dr. Dulębę i Rewakowicza.

W końcu sekretarz rady p. radca Lukas odczytał reskrypt namiestnictwa donoszący reprezentacji miejskiej, iż petycji jej w sprawie urządzenia dworca kolejowego na placu Solskich ministerstwo kolejowe nie mogło uwzględnić. Na tem obrady zakończono.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Nowoje Wremia zaznacza, że na noworocznem przyjęciu w pałacu Zimowym jenerał Orżewskij nie był obecny i wyciąga stąd wniosek, że stan jego zdrowia jest groźny, co potwierdza wezwanie do łoża chorego doktorów Bergmanna i Zacharina.

Gracka *Tagespost* donosi, że w kołach niemieckich posłów sejmu styryjskiego — skutkiem postawy ministra oświaty dra Gautscha w sprawie słoweńskiego gimnazjum w Cylei — istnieje zamiar stoczenia z rządem poważnej walki o dalszą egzystencję tej szkoły wobec tego, iż w tegorocznym budżecie państwowym nie ma kredytu na jej utrzymanie.

Nord paryski — jak wiadomo, organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, — dementuje w sposób jak najbardziej stanowczy rozszerzoną przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby nieboszczyk Łobanow za swej ostatnej bytności we Wiedniu, przedłożył był hr. Gołuchowskiemu plan rozbioru Turcji przez Austrję i Rosję. *Nord* dodaje do tego zaprzeczenia, że Rosja nietylko nie żywi jakichkolwiek zamiarów egoistycznych co do prowincyj tureckich, ale nie zezwoliłaby nawet któremukolwiek mocarstwu na aneksję tej, albo tamtej posiadłości ottomańskiego państwa.

W Stambule czynią obecnie rozległe przygotowania do wyprawy nadzwyczajnego poselstwa tureckiego do negusa Menelika. Poselstwo rzeczone uważa dyplomacja zagraniczna za nowy tryumf Rosji nad Złotym Rogiem, gdyż sułtan dopiero po całogodzinnej audjencji — której udzielił znanemu faktorowi rosyjsko-abisyńskiemu Leontjewowi — zdecydował się na tek krok tyle sensacyjny. Poselstwo składać się będzie z 3ch osób pod wodzą Achmeta Ali baszy i powiezie Menelikowi własnoręczny list padyszacha, z gwiazdą orderu Osmanie w brylantach, dla Rasa Makonnena zaś order Medżidżie również w brylantach. Oprócz tego poselstwo weźmie ze sobą hojne podarki carskie dla rozmaitych dygnitarzy abissyńskich. W Stambule przywiązują do tej wizyty tureckiej wielkie znaczenie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 22. stycznia. *(Z izby posłów).* W kuloarach izby panuje istny chaos z powodu napływu kandydatów na posłów (pomiędzy nimi znajduje się sporo wieloletnich aplikantów), którzy przed zamknięciem izby szukają zawsze poparcia wpływowych członków koła. Co chwila posłowie polscy nagabywani bywają przez takich kandydatów wśród zupełnej nieuwagi.

Izba uchwaliła jeszcze wczoraj donośną ustawę o regulacji kongruy. Między innymi przemawiali pp. Piniński i Wachnianin.

P. Piniński rozpoczął od oświadczenia, że członkowie koła, bez względu na frakcje, łącza się w największem poszanowaniu dla uczuć religijnych, dlatego też mają sobie za obowiązek walczyć o polepszenie bytu duchowieństwa. W historji narodu polskiego odegrało duchowieństwo rolę wielką i zaszczytną i za to należy mu się wdzięczność; niestety na razie konieczność każe ograniczyć się do skromnego polepszenia. Mimoto sądzi mowca, należałoby ze względu na wyjątkowe upośledzenie galicyjskiego duchowieństwa, pójść za wnioskiem mniejszości. Izba, uchwalając ustawę, zakończy swą czynność dobrym uczynkiem.

P. Wachnianin znów żalił się na niedostateczność ustawy i domagał się zrównania kleru galicyjskiego z klerem innych prowincyj.

Nastąpiła dyskusja nad wnioskiem p. Pacaka o obowiązku posłów do składania świadectwa. Wniosek uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

W dyskusji nad wnioskiem komisji co do budowy kolei Stryj-Chodorów p. Kraus wyraża ubolewanie, że znów tak nagle uchwalić się ma nowa kolej dla Galicji. Mówca wykazuje sprzeczność pomiędzy motywami rządu a komisji. Rząd uzasadnia potrzebę kolei względami na interes państwowy i ekonomiczny rozwój kraju, komisja natomiast stawia ekonomiczne znaczenie tej linji bardzo nisko, a nawet twierdzi, że krótsze połączenie z sąsiednim krajem niekorzystnie oddziała na ekonomiczny rozwój tej części Galicji. Dlatego też, podczas gdy rząd wstawił 500.000 zł. jako dopłatę ze strony interesentów, komisja tę cyfrę opuściła, a tylko teoretycznie uznała potrzebę takiej dopłaty, która w praktyce nie nastąpi. *(Zwracając się do Polaków.)* Idźcie panowie do innych krajów i posłuchajcie, co dziś na całej linji o stosunkach polskich mówią. Galicja — mówię to z ubolewaniem — uchodzi za nieszczęście całej Austrji. Przykładanie do galicyjskich wydatków innej miary jak do wydatków innych prowincyj, pogłębi jeszcze tę nieufność.

P. Vaszaty oświadcza się przeciw kolei, gdyż takowa jest strategiczną i jako taka przeciw Rosji skierowaną.

Sprawozdawca p. Henzel odpowiada, że przedłożenie nie jest „polskiem", bo kraj się tej kolei nie domagał. Mowca referuje o kolei, którą rząd przedstawia jako w interesie strategicznym konieczną. Kolej istotnie nie posiada ekonomicznego znaczenia. Posła Krausa zaprasza mowca, by przybył do Galicji, a przekona się, jaką krzywdę nam wyrządzają. *(Oklaski).*

Przedłożenie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne ostatnie posiedzenie dziś w piątek.

Wiedeń 22. stycznia. Przedstawiciele trzech wielkich klubów parlamentarnych wręczą dziś p. Chlumetzkyemu, jako dar honorowy złoty dzwonek.

Wiedeń 22. stycznia. Prezydent ministrów hr. Badeni, przyjmując deputację czeską, prowadzoną przez pp. Dworzaka, Kaizla i Pacaka w sprawie wcielenia miejscowości Eipel i Politz w nowo utworzyć się mającym okręgu sądowym trutnowskim oświadczył, iż sprawa nie znajduje się jeszcze w takiem stadjum, aby rząd mógł już dawać pewne obowiązujące go przyrzeczenia. Rząd przedewszystkiem rozważy tę sprawę z punktu widzenia czysto realnych potrzeb sądowych.

Wiedeń 22. stycznia. *(Z izby posłów.)* Dzisiejsze posiedzenie było poświęcone wyłącznie pożegnaniu. Przy każdym z mało znaczących punktów porządku dziennego przemawiało po kilku mówców, lecz nikt ich nie słyszał. Huczało w izbie posłów jak w ulu. Posłowie żegnając się z ministrami, otoczyli ławę ministerjalną i stół prezydjalny, gdzie posłowie ze wszystkich stronnictw zmięszani byli w jedną wielką grupę.

O godz. pół do 1. był porządek dzienny wyczerpany. Prezydent br. Chlumetzky wypowiedział długą mowę, w której zestawił statystycznie wszystkie prace, których izba w przeciągu 6 lat dokonała, podziękował posłom za okazywaną mu pomoc w pracy i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

P. Jaworski w pięknej mowie złożył w imieniu izby podziękowanie bar. Chlumetzky'emu za bezstronne kierowanie obradami. P. Chlumetzky wielce tem przemówieniem wzruszony podziękował serdecznie p. Jaworskiemu za słowa uznania i zamknął posiedzenie. Na tem izba posłów zakończyła swój sześcioletni okres prawodawczy.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:"

Wiedeń 22. stycznia. Podczas wczorajszego obiadu dworskiego wyraził cesarz w rozmowie z posłem Mengerem swoje najżywsze zadowolenie z powodu pilności parlamentu. W rozmowie z jednym z posłów szląskich omawiał cesarz prace tamtejszego sejmu krajowego, przy sposobności zaś podniósł z uznaniem wybitne zdolności i pracowitość kardynała Koppa.

Budapeszt 22. stycznia. Miejscowość Anina wygląda jak olbrzymi obóz wojska; bastuje około 3.000 robotników. Z każdym dniem zdarza się coraz więcej aresztowań. Stan zdrowia oficera żandarmerji Ballo, pobitego przez robotników, ciągle jest bardzo groźny. W Reszycy odbyła się wczoraj konferencja mężów zaufania z Aniny; prawie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe są wstrzymane. Przywódcę ruchu uwięziono.

Berlin 22. stycznia. W sejmie pruskim wnieśli Polacy interpelację z powodu rozwiązywania publicznych zgromadzeń dlatego, iż używano na nich języka polskiego.

Berlin 22. stycznia. W dalszym toku debaty budżetowej zabrał głos poseł Karliński celem odparcia onegdajszych wycieczek ministra oświaty przeciw Polakom. Gdyby się ów atak wydarzył wcześniej — mówił poseł — mógłby ktoś przypuszczać, że był on ministrowi potrzebnym dla wzmocnienia swojego stanowiska. Mowca nie wie, czy teraz zachodzi taki motyw, sądzi jednak, że jeżeli minister nie może udowodnić, iż Polacy zamierzają postępować agresywnie, to jest podłym oszczercą *(prezydent przywołuje mowcę do porządku.)* Ciągnąc dalej, powiada p. Karliński, że kreatury *à la* Tausch, znajdujące się jeszcze ciągle w prasie prowincjonalnej, powinny być stamtąd wyrzucone. Minister finansów Miquel w odpowiedzi posłowi Karlińskiemu oświadczył, że traktował zawsze polską prasę z największą objektywnością, mimo, iż jej „napady" stają się coraz złośliwszemi.

Minister oświaty Bosse oświadcza, iż stanowisko jego w roku zeszłym nie było zachwiane. Od r. 1893. notorycznie wystąpiła na jaw agitacja narodowo-polska. Minister cytuje jeden z głosów prasy polskiej w sprawie obrad nad budżetem, gdzie powiedziano do Polaków: „jesteście parjasami i bezkarnie język wam wydrzeć można!" Również i z innych artykułów wynika, że naród polski w danym wypadku połączyłby się cały, gdyby zaszła potrzeba akcji.

Takie oznaki nakazują największą ostrożność, wzywają do surowego postępowania i energji, aby strzedz najświętszego dobra. Polacy — mówił minister — nie są dla nas Prusakami drugiej klasy, ale występujemy przeciwko nieuprawnionym agitacjom.

Polacy nie uznawali nigdy niemieckiej uprzejmości, a na wdzięczność ich nie liczymy wcale, nie czynimy też nic dla wdzięczności, lecz dla sprawiedliwości. Rząd nieugięcie występować będzie przeciwko narodowo-polskim agitacjom.

Podczas faktycznych sprostowań oświadczył p. Karliński, iż jeżeli minister oświaty chce bronić najświętszych praw narodu, to i posłowi przysługuje takie samo prawo.

Budżet odesłano do komisji.

Drezno 22. stycznia. Hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Londyn 22. stycznia. „Niebieska księga", zawierająca dyplomatyczną korespondencję o reformach tureckich, pojawiła się wczoraj, nie przynosi jednak nic nowego.

Rzym 22. stycznia. Dekret królewski ogłasza odroczenie sesji parlamentarnej. Wedle informacji tutejszych dzienników wkrótce nastąpi dekret, rozwiązujący izbę.

Wiedeń 22. stycznia. Tutejsza akademja umiejętności uchwaliła znaczną kwotę na dokładne naukowe zbadanie dżumy. W tym celu trzech lekarzy z kliniki udaje się do Bombaju.

Wiedeń 22. stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza zamianowanie marszałków krajowych i ich zastępców dla Austrji Górnej, Solnogrodu, Vorarlbergu i Karyntji.

Cesarz zamianował księcia Ferdynanda Lobkowitza tajnym radcą.

Wiedeń 22. stycznia. Śledztwo policyjne wykazało, iż aresztowany pod zarzutem zamordowania wdowy Stoegerowej, Doleżal, zamordował jeszcze w roku 1895 w dzielnicy Fünfhaus niejaką Marję Frenzel. Dzisiaj w nocy odstawiono go do sądu.

Budapeszt 22. stycznia. W Aninie umarło dotychczas 11 ciężko rannych robotników. Przybył tam batalion piechoty. Położenie groźne, obawiają się strejku.

Hamburg 22. stycznia. Pracodawcy tutejsi oświadczyli, że są gotowi do układów z bastującymi robotnikami pod przewodnictwem senatu, jak również do przyjęcia napowrót dawnych robotników obok nowych, jednakże na oddalenie wszystkich nowych (przyjętych podczas strejku) nie mogą się zgodzić.

Rzym 22. stycznia. Ekshumowano tutaj zwłoki zmarłego niedawno kawalera Gebbia, marszałka dworu prezydenta Rudiniego, zachodzi bowiem podejrzenie, że został przez kogoś zdradziecko otruty.

Na Sycylji panuje olbrzymie wzburzenie wśród tamtejszej ludności z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia dżumy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 22. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·61 do 8·65, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·45 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·24 do 4·25, żyto na wiosnę od 7·17 do 7·19, na jesień od —·— do —·—, rzepak zimowy od 13·20 do 13·30, jesienny od 11·70 do 11·80.

Spirytus. Od 15·30 do 15·40.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·25, Węg. Kredyty 413·25, Anglobanki 157·50, Wiedeński „Bankverein" 260·—, Unjony 296·50, Laenderbank 250·50, Sztacbany 362·50, Lombardy 91·25, Elbethale 274 50, Kolej północno-zachodni 270·75, Tytuniowe 157·50, Rima 243·—, Alpiny 88·30, Renta majowa 101·75, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 54·25, Marki niemieckie 58·78.

Berlin 22. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 235·25 (374·51), Sztacbany 154·40, (362·81), Lombardy 39·50 (92·27), Disconto 211·60. Usposobienie ustalone.

Frankfurt 22. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·50 (374·91), Sztacbany 312·62 (362·79). Lombardy —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 182·90, Disconto —·—. Usposobienie stałe.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 22. stycznia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 100 zł. w. a. do 291·50 w srebr. 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 395·—, do 405·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. ... w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 70 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·90 do 98·60. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·20 do 97·90. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 27·50. Miasta Stanisławowa od 43·— do 46·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26.70 do 1·27.70 100 marek niem. 58·60 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. stycznia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. R. Janicki z Berezowicy. W. Niezabitowski z Łanek. P. Stachiewicz z Krakowa. J. br. Czosnowski z Wołynia. R. br. Gautier z Nicei. 3. Wachowicz z Dawidkowiec. E. Hillegeist z Hanoweru. W. Schreyer z Hildesheimu. W. Oborski z Hussowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Smalec na pączki pół kilo 34 centów znakomity bezwonny jedynie w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Ogrodnik żonaty, na posadzie od 7 lat [illegible] zostający z dobrą rekomendacją, pragnie zmienić posadę od 1. [illegible] 97. Zgłoszenia pod adresem: Jan [illegible], Pałłów. 44

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie [illegible] przy znaczniejszym [illegible], meble żelazne, materace druciane poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw Katedry). Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

Wyborne Szynki

sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1·50 ct. Polędwica w [illegible] 1·20 ct. Kiełbasy 90 ct. Bulion [illegible] I. sorta 5 zł., II. sorta 4 zł. — wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Pałłatycze, poczta 1050 Sądowa Wisznia. 1—13

Otrzymawszy upoważnienie rządowe [illegible]

Henryk Skapski

[illegible]

Agencja dla handlu i przemysłu drzewnego

z upoważnieniem do pośrednictwa w sprzedaży i kupnie [illegible] leśnych w Tarnowie.

Biuro Agencji: Ulica Nowy Świat l. 8.

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekana płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	¼ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „	1.50

poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Bardzo dobre stare srebra, porcelanę, bronzy, limoges, meble i t. d., kupuje po najwyższych cenach. W tym celu podróżuję po Galicji i upraszam oferty z dokładnym opisem przedmiotów do **Jak. Klausner, Hamburg.**

Kłódki świątnickie garniturowe (po 6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po zł. 2.50, 3.50, 4 i 5. Kłódki sztuczne Wertheimowskie i amerykańskie po złr. 1.50, 2, 2.50, 3 i 3.50 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Die besten und billigsten

Peitschen

erzeugen nur

Brüder Halata

Peitschen-Näh und Leibriemen-Erzeuger

in Motilowitz bei Mistek

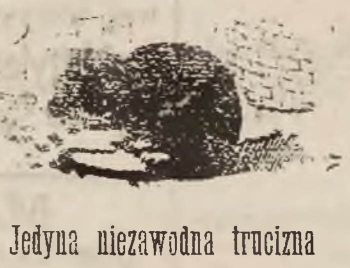
Preiscourante gratis u. franco. Muster-collection franco gegen Nachnahme von 1 fl.

Majątek ziemski

2547 morgów obszaru, w czem 1500 morgów dobrego lasu, jest z powodu choroby właściciela do nabycia, lub zamiany na dom w większem mieście. Cena 250.000 zł. razem z inwentarzami i urządzeniem domu. Przy hipotece może zostać 150.000 zł. Kolej projektowana w miejscu. Pośrednictwo wykluczone. —

Bliższych szczegółów udzieli P. Z. poste restante Stryj. 1122 1—2

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE i POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — $4\frac{1}{2}$ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz: Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Dom ajencyjno-komisowy

A. P. Schulca & J. A. Kossowskiego

(Ed. Gebharda Następcy)

znajduje się jak dotychczas

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

Poleca swą fabrykę

korków katalońskich

do beczek i butelek

J. L. Malewski

Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

Christofle & Cie

c. i k. dostawcy nadworni

Wiedeń, I. Opernring 5

polecają swoje

słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p. **JULJANA STRZELECKIEGO** we Lwowie.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni

poleca:

GRZYBY KRAJOWE JADALNE

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo	zł. 1.80
Nr. 2 „ „	„ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo	zł. 2.50

tudzież

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej.

1 kilo po 75 centów.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—7

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

poleca

PROMESY do ciągnienia 1. lutego 1897 r.

na losy państwowe z r. 1860 po złr. 4.50 wraz ze stemplem.

Główna wygrana złr. 300.000

oraz

Losy na spłaty miesięcznie pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?



„LEONARDÓWKA"

niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

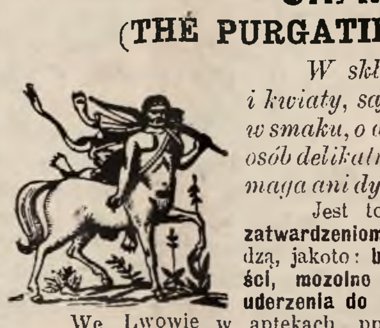
we Lwowie, ul. Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy** 11 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę lustratora gmin przy Wydziale Rady powiatowej w Stryju.

Do tej posady przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 1.000 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie rocznej 600 złr.

Kompetujący o tę posadę mają się wykazać:

1. Prawem obywatelstwa austrjackiego,
2. nieprzekroczonym 40 rokiem życia;
3. świadectwem zdrowia;
4. świadectwem moralności;
5. znajomością ustaw administracyjnych;
6. świadectwami dotychczasowego zajęcia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem rządowem z odbytego egzaminu z rachunkowości państwowej i wiadomościami w prowadzeniu racjonalnego gospodarstwa wiejskiego.

Posada ta nadaną będzie prowizorycznie, po roku zaś zadowalającej służby nastąpić może stabilizacja.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Stryju najdalej do 15. lutego 1897 roku 1123 1—2

Z Wydziału powiatowego, Stryj dnia 15. stycznia 1897.



Nie do rozerwania!



Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych

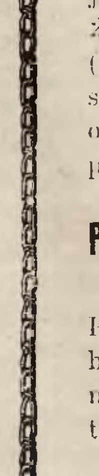
Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem

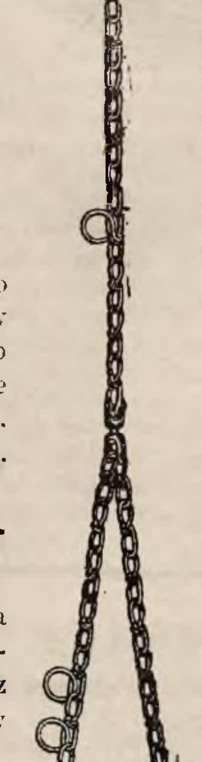
jest

patentowany łańcuch stalowy

nie spajany (nie szwajsowany)

z fabryki Geoppingera i Spółki.





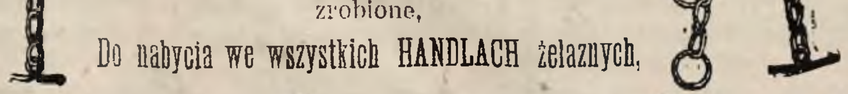
Patentowany łańcuch stalowy

jak przedsięwzięte próby wykazały, jest 4 do $2\frac{1}{2}$ razy silniejszy niż najlepiej spajany (szwajssowany), może więc być do tego samego celu użyty łańcuch zupełnie bezpiecznie o kilka numerów cieńszy od dotychczasowego, przez co zyskuje się **znaczną różnicę na wadze.**

Patentowany łańcuch stalowy jest najtańszym łańcuchem.

Patentowane łańcuchy są na składzie dla bydła, koni, psów, jako napierśniki, naszelniki do wozów, do studzien i t. p. a oprócz tego mogą być wedle podanych wzorów zrobione,

Do nabycia we wszystkich HANDLACH żelaznych,



APTEKARZA SCHNEIDERA

PRAWDZIWY PROSZEK KASZLOWY Z HERBATĄ

z apteki św. Jerzego Wiedeń V., Wimmergasse 33.

Wedle lekarskiego przepisu sporządzone, są doświadczonym środkiem przeciw kataralnym, chorobom organów oddechowych, rozpuszczają flegmę, koją drażnienie ku kaszlowi, chrypkę i brak oddechu proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Apteka św. Jerzego Wiedeń V. Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia skierować należy. Pocztą tylko 2 paczki wysyłamy. Poleca się pieniądze przesyłać za zaliczką. Inserat wyciąć i zachować. **Skład u apt. Mikolascha we Lwowie.**

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty

w najszlachetniejszych gatunkach

poleca 1044 1—?

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

KAWY

opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr.	grubo ziarnista Ceylon		10.70
„ „	bardzo ładna	„	10.40
„ „	średnia	„	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra		9.50
„ „	Portorico		9.—
„ „	Złota Jawa		10.70
„ „	Mocca arabska		10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Fabryka firmy

PERFUMERJA ZENO & Cie

w Londynie

nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu

Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,

poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj zagranicznych

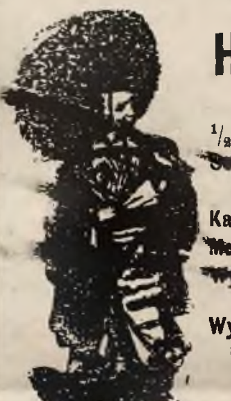
Firmy IGNACEGO JAHLA

plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielone	10·00	„	1·00
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 1025 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Akcyjna Garbarnia w Rzeszowie

w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 7. lipca 1896 wydaje od 1. Maja 1897

250 sztuk akcji E. II, t. j. kwotę 50.000 złr.

dla dawnych akcjonarjuszy po 200 złr.

dla nowych po 210 złr.

BANK KRAJOWY

wykonawszy jako akcjonarjusz opcją na 25.000 złr. po kursie pari, gotów jest swoim klientom odsprzedać te akcje

po kursie oryginalnym t. j. po 200 za sztukę

za zgłoszeniem się

w kasach Banku we Lwowie lub we filji w Krakowie.

Przedsiębiorstwo akcyjnej garbarni w Rzeszowie uważać można za zupełnie ufundowane, a dywidenda za pierwszy rok t. j. 1895/6 wynosiła

$5\frac{1}{2}\%$

Nowe akcje posiadają dopiero kupon dywidendowy na rok 1897/8, natomiast nabywcom bonifikuje się do dnia 1. maja 1897

5% w stosunku rocznym.

(Przedruku nie płacimy).

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności z używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem ob[illegible] kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.



Prosze: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner" są nieprawdziwe.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.